O ROMANSACH PORTUGALSKICH I BREZYLIYSKICH.

Przez długi czas Francuzi, w zlodowaciałym zakresie wyłącznych mniemań o literaturze zamknięci, okiem wzgardy mierzyli każde dzieło, które nie w ich oyczyznie wzięło początek. Podług nich, kraina myśli kończyła się równo z Pyreneami, Alpami i Renem, z drugiey zaś ich strony wszystko w pierwotnym zostawało odmęcie. Kornel, Rasyn, Molier, niektórzy ich przyjaciele, sami jedynie czytali twórcze dzieła Hiszpanii i Włoch. Boileau hrabiemu Ericeyra był winien znajomość skarbow literatury portugalskiey; ale, uniesiony jedynie zapałem satyrycznym, żadney korzyści z tego odkrycia nie wyczerpnął. Wolter pięknie i wytwornie bredził o śmiałych pomysłach Szekspira. Co się zaś tycze Niemiec, dopóty gruba zasłona ukrywała przed Francuzami Szyllera, Goethego, Wielanda, nieśmiertelne geniusze, zaszczyt literatury niemieckiey, dopóki ręka kobieca nie zerwała tey zasłony. Powodzenie uwieńczyło jey śmiałość. Pani Stael nowy świat dla Francuzów odkryła.

Dowcip Francuzki od dawna w ciasnych obrębach więziony, z zapałem puścił się w nowy zawod. Z chciwością czytano arcy-dzieła niemieckie, pożerano angielskie. Nie zadługo ukazał się *Walter-Skott*, a wywołując malowniczym i wspaniałym sposobem przed sąd spółczesnych wypadki i ludzi wiekow przeszłych, większą znalazł wziętość we Francyi, niżeli nawet w oyczyznie swojey. Niemniey godny uwielbienia, a bar-

dziey oryginalny, bo nas wprowadza w tajemnice nowego bytu, o którym nie myśliliśmy nawet, *Cooper* wzrastał we wspaniałey ziemi Ameryki Północney, i nie kwapiąc się o wydarcie berła romansu szczęśliwemu spółzawodnikowi, który mu go nie zaprzeczał, zbierał na drodze niepodległey poklaski równie zasłużone i równie chlubne wieńce. P. *Defauconpret* zasługuje na pochwałę za tłumaczenie obu tych wielkich pisarzy, równie jak za tłumaczenie romansow Horacego *Smitha* i *Banima*.

Przeszkoda została zniesioną, szranki otwarte. Młody pisarz, P. *Loeve-Weimars*, przyswoił literaturze francuzkiey, romanse celnieyszych pisarzów niemieckich, jak naprzykład Zschokke, Van der-Velda, oraz Polaka Bronikowskiego. *Rey-Dussueil* otworzył drogę do tłumaczenia romansow włoskich przekładem dzieła *Manzoniego* pod tytułem *Narzeczeni* (I promessi sposi). Idąc w ich ślady, Pani *Lattimore-Clarke*, autorka romansow: *Olesia ou la Pologne*, *Edgar*, *Vanino d'Ornano* i t. d. ogłosiła przekład romansow Hiszpańskich; a Pan *Eugeniusz Monglave*, zajął się tłumaczeniem na język francuzki romansow Portugalskich i Brezyliyskich.

Romanse Portugalskie i Brezyliyskie? Alboż się one w istocie znaydują? Nie jeden może zapytać z niedowierzaniem: jakby obok narodu, pośród którego urodził się *Cervantes*, *Lopez de Vega*, *Calderon* nie mógł drugi naród zakwitnąć, nie mogli w nim żyć i słynąć *Bernardino Ribeiro*, *Francisco Moraes*, *Mozinho-Quebedo;* jak gdyby słońce amerykańskie, co rozpłomieniło geniusz

Coopera. lodem stać się miało dla *Józefa Santa Rita Durao*, albo dla *Basilio da Gama.*

Tak jest, wiele romansow posiada literatura portugalska, chlubna poematem bohatyrskim, a nader mało znana innym ludom. Pleban, w Donkichocie, wyrzucając przez okno dziwaczne dzieła, które zawróciły głowę biednemu Hidalgowi, silnie nastaje, ażeby oszczędzono jednę książkę, arcy-szanowną, godną, jak mówi, takiego poszanowania, z jakiém dzieła Homera chowane były w kosztowném Dariusza pudełku. Jakaż to jest książka, tak uwielbiana i wydarta potępieniu? Jest to romans Portugalski, jest to *Palmerin* z *Anglii*, dzieło Franciszka *Moraes.*

Romans ten, godzien zająć mieysce obok lepszych Waltera-Skotta historycznych romansow, dzieli ten zaszczyt z *Oblężeniem Diu* autora *Corte-Real*, *Podbiciem Malaki* autora *Saè Menezes*, i *Alfonsem Afrykaninem* przez *Mozinho-Quebedo.* W rodzaju romansow, opisaniu obyczajów poświęconych, słusznie chlubią się Portugalczycy *Wiosną Wygnańca* przez *Rodriguez Lobo*, *Klarimondą* sławnego historyka *Juna de Barros*, *Rozbiciem się Sepulvedy* przez *Corte-Real*, *Luzytaniją Przeobrażoną*, przez *Fernando Alvares.* W romansach portugalskich *Rodriguez Lobo* wydaniem *Pasterza Podróżującego*, a *Bernardino Ribeiro Wnuczką* i *Dziewczyną*, już od szesnastego wieku podnieśli ten naród do wysokości, jakiey żadną miarą wybladła muza Florjana dosięgnąć nie może. Brezyliyczycy nareszcie stawią naprzeciwko *Ostatniemu Molnikanowi Coopera*, dwa dzieła, które wiekiem prawie ten romans uprzedziły, a

mianowicie *Caramuru*, przez *Santa Rita Durao* i *Uraguay* przez *Basilio da Gama*.

Te dwanaście romansow P. *Eugeniusz de Monglave* przedsięwziął na język francuzki wytłumaczyć i dwa z nich, to jest *Caramuru* albo *Odkrycie Bahii* we trzech tomach, i *Palmerina z Anglii* we czterech, już drukiem w bieżącym roku ogłosił, pierwszy z nich przypisując Donnie Maryi Królowey Portugalskiey.

Jedne z tych romansow są prozą pisane; inne prozą przeplataną wierszami ; inne całkowicie wierszem: w tłumaczeniu wszystko jest prozą oddane. Wprawdzie w tych dziełach Portugalskich i Brezyliyskich , akcya częstokroć nazbyt jest prosta, wypadki pospolite, intryga zawiązuje się i rozwiązuje zbyt powolnie. Wprawdzie romanse pisane wierszem, od twórców swoich szumnym epopei tytułem zaszczycone, niekiedy służebnym trybem idą za formami starożytnemi co do układu swego; a nieuchronne ucześnictwo mythologii Greckiey, z surowemi prawidłami chrystyanizmu połączoney , często za wiele mieysca zaymuje z krzywdą interessu i prawdy. W jednych i drugich, nareszcie, akcya zatrzymuje się w połowie drogi, a resztę dzieła pospolicie zaymuje historya sławnych czynow narodowych , koleyno następujących po sobie , od epoki , w którey żył bohatér romansu , aż do tey , w którey autor wziął się do pióra. Pisarze Portugalscy aż do przesycenia powtarzali ustępy, z dziejow kraju swojego czerpane, a częstokroć wprowadzane bez sztuki; pozwalali sobie tego biorąc przykład z Camoensa, ale nie zawsze im się udawało bydź szybkimi w opowiadaniu. Lecz czyliż i w nowych

czasach, sam Walter-Skott jest wolnym od wad i niedostatkow? Rozwlekłe w jego romansach rozmowy, przeciągłe opowiadania, czyliż zawsze wolne są od monotonii?

Powyższe niedoskonałości pisarzy romansow Portugalskich i Brezyliyskich, jakie tłumacz ich na język francuzki P. Monglave z otwartością w przedmowie swey opisał, nieporównanemi pięknościami sowicie są wynagrodzone. Już powabne i rozkoszne, już okropne i przerażające obrazy stawią przed okiem czytelnika spokoyne życie ubogiego wieśniaka i krwawe walki zawziętych nieprzyjaciół; niewinne miłostki wiekow średnich i straszliwe biesiady Amerykanina; wszystko, nakoniec, cokolwiek natura i społeczność mają powabnego i surowego, spokoynego lub burzliwego.

Kończąc tę krótką wiadomość o romansach Portugalskich i Brezyliyskich, miło nam wskazać dla pragnących powziąć wiadomość o literaturze Portugalskiey, rozbiór dzieła przez P. Ferdynanda *Denis* wydanego pod tytułem: *Resumé de l'histoire littéraire du Portugal*, umieszczony w Dzienniku Wileńskim roku 1828. Oddział Historyi i Literatury tom VIty, str. 23—43. *L.*

Myśli, Uwagi, Obrazy; przez *Ignacego Chodźkę.*

Na nieograniczoném tle wyobrażeń ludzkich, myśli wielkie, są jak gwiazdy świetnieysze na tle firmamentu.

Lubimy dumać: myśl ludzka, wywikławszy się z troskow życia, z rozkoszą unosi się w duma-

niach, tak, jak ptaszek, wyrwawszy się na ziemi ze szponow drapieżnego zbika, pędem wzbija się w obłoki.

Mędrzec zastanawiający się nad sobą, z osłabienia sił umysłowych duszy, trafniey częstokroć wyrachuje swóy koniec, niżeli ze stanu fizycznego zdrowia.

Autorowie i inni sławni ludzie, nie dla tego pracują, aby słynęli w potomności, lecz, aby ich o tém za życia upewniano.

W rozmaitych wspomnieniach żałujemy przeszłości, ale naydotkliwszy żal w słowach: jestem ..... a czém bydź mogłem!!!

Częstokroć mścimy się nad drugimi, przez udręczenie siebie samych, to jest: chcemy za powod do rozpaczy, odpłacić zgryzotą.

Uparty , mniema się stałym; słaby, pobłażającym; dodayże obudwóm roztropność, a oba zostaną takimi, jakimi się bydź rozumieją.

Chluba jest głosem miłości własney, lecz nie każdy tak mężne ma czoło, aby zdołał się chlubić, mając nawet z czego: nie jest to skromność, lecz pewny rodzay nieśmiałey delikatności ; różnica zaś ta jest w tém: że skromność usta zawiera, a delikatność otworzyć się im nie dozwala: pierwsza bardziey zaleca, druga bardziey zdobi; interes lub obłuda może przybrać maskę skromności, nigdy delikatności udadź nie zdoła.

Błędy ludzkie są jak długi ciężące na majątku; kto ich ma wiele, musi coraz nowe zaciągać dla uspokojenia pierwszych; tak za błędem jednym idzie błąd nowy, zda się potrzebny dla ukrycia pierwszego : dopóty stan majątku utrzymuje się, póki ciężary wszystkie, odkryte, nie zatamują wszelkich źródeł kredytu, w takim razie następuje bankructwo majątku: dopóty opinia człowieka waży się, nim się nie zbierze i nie odkryje massa błędow, których pokryć niepodobna ; natenczas następuje upadek czyli bankructwo opinii; jeżeli ilość długow może bydź, choć w części zaspakajaną coraz, przez intraty z majątku, z czasem dłużnik wychodzi z interessow; zostaje tylko jemu samemu przykład na drugi raz, pamięć przykrości i prac poniesionych, a ludziom słowa „ma ciężary, lecz z nich wyszedł;" jeżeli ilość błędow, może bydź odkupowaną, choć w części, dobremi czynami, człowiek powoli odzyskuje opinią, a zostaje tylko jemu: podobnież przykład na dalsze życie, pamięć wewnętrznych walk i udręczeń, a ludziom słowa „było z nim rozmaicie, lecz teraz poczciwy „człowiek."

W porównaniu wieku naszego z wiekiem pradziadów naszych, pod względem dotykającym nas naybardziey; to jest: bogactw i wydatkow, możnaby powiedzieć, że oni byli od nas bogatsi, my od nich kosztownieysi; oni umieli oszczędzać i chować, my nauczyliśmy się zyskiwać i wydawać; oni byli skąpi z przekonania, lecz wspaniali, my chciwi z potrzeby:bo marnotrawni: nie jeden z nich chory na puchlinę, pękł i rozpłynął się w zbytek; nie jeden z nas jak chory na konsumpcyą, pożera wiele, pożytkuje mało, i z suchot umiera.

Przepędzamy młodość błędnie lub niedbale: przychodzi doyrzałość: w niey zamiast użycia, musimy nagrodzić sobie to, cośmy w młodości stracili, i starać się zgotować spokoyną starość: a tak jednym peryodem życia musimy i niedostatki zapełnić i zapasy zgromadzić: coż za dziw, że nie staje czasu lub siły?

POEZYA.

Stefan Potocki.

BALLADA WE TRZECH CZĘŚCIACH

Część Isza. POŻEGNANIE.

„Już mię trąba przeraźliwa,
Na pole sławy wyzywa,
Śmierć tam znaydę, lub zaletę;
Żegnam mą, żegnam Elżbietę.

„Słyszę już w dali szczęk broni,
Widzę kul grady—niestety!
Może mię która dogoni,
Może nie uyrzę Elżbiety!

„Lecz próżno w myśli mych tłumie
Miłość mię słabi podnietą:
Polak bydź tchórzem nie umie,
Żegnam cię, luba Elżbieto!”

Rzekł, siadł na konia, jak strzała
Poleciał, gdzie woyna wściekłą;

Elżbieta za nim patrzała,
„Żegnam cię" ledwo wyrzekła.

Nie masz go; zniknął już: w dali
Piasku się kurzą tumany:
Jako na morzu wód fali,
Gdy je wiatr zmienia w bałwany.

Elżbiecie serce żal ściska,
Łzy nawet z oczu nie płyną;
Różne się marzą zjawiska,
Marzą się tłumnie i giną.

Stojąc na mieyscu jak wryta,
Smutkow do smutku przysparza;
Miłość ją dręczy ukryta,
„Żegnam cię" jeszcze powtarza.

Słońce już nikło do morza,
Stado wracało z polety;
Błysnęły wieczorne zorza,
A nié ma w domu Elżbiety.

Matka ją tkliwa szukała,
Chcąc smutek córki pokonać;
„Elżbieto! gdzież ty?" wołała,
„Tu mamo! pozwól mi skonać."

„Rzuć, córko, smutek niewieści;
Gdzie oyczyzna nieszczęśliwa,
Na pomoc synów swych wzywa,
Niewczas szlochania, boleści.

„Niech się więc żal twóy ukróci,
Niech więcey jękow nie słyszę;

Wszak Stefan wkrótce powróci,
Albo też do nas napisze."

Rzekła—i wziąwszy dłoń w dłonię,
Wracały obie do domu;
Elżbieta nie raz kryjomo,
Wzrok w ciemne rzucała błonie.

Część IIga. List.

Smutne liczono godziny,
W domu rodziców Elżbiety;
Każdy o kray swóy jedyny,
Zanosił modły—niestety!

Chmielnicki z dzikiemi hordy,
Siejąc wokoło pożogi;
Przez pustoszenie, przez mordy,
Nabawił mieszkańców trwogi.

Ustały pląsy i skoki,
Wieczory zabaw minęły;
Oyczyzny święte widoki,
Mieysca rozrywek zajęły.

Matka Elżbiety, choć drżała,
Na samo woyny wspomnienie;
Jednak przed córką nie śmiała
Okazać smutne weyrzenie.

Ona na słowo kochanka,
W oknie siedząc we łzach cała,
Od wieczora do poranka,
Pisma z obozu czekała.

Aż gdy familja zebrana,
Stół okrążyła przy fecie;
Wlatuje germek Stefana,
I list podaje Elżbiecie.

W radości nagłey momencie,
Za pismo tak lube chwyta;
Oddziera stróżne pieczęcie,
I w głos przytomnym przeczyta:

„Elżbieto! radość! wesele!
„Przy nas została wygrana;
„W przyszłą naydaley niedzielę,
„U nóg twych uyrzysz, Stefana."

„Przy nas wygrana" rzekł hrabia,
„Hey tu!"—na sługi zawoła:
„Przynieś węgrzyna burgrabia,
„Piymy wiwaty kto zdoła."

Krążą już w koło szklanicy,
Biesiada poźno w noc trwała:
Lecz w sercu biedney dziewicy,
Trwoga nadzieję mięszała.

Część IIIcia. Niedziela feralna.

Ledwo poranek niedzieli
Błysnął w lazurowey fali:
W zamku już wszyscy weseli,
Zwycięzkich woysk swych czekali.

I Elżbieta w niesnie znoju,
Trwożąc się łudnym urokiem;

Wyszła zawcześnie z pokoju,
I drogę mierzyła wzrokiem.

We łzach i boleści cała,
Przejęta radością, trwogą;
Próżno wzrok swóy wysilała,
Nie mogła postrzedz nikogo.

„Stefanie! kiedyż niestety
Oczy cię moje obaczą!
Kiedyż już twojey Elżbiety,
Wzruszysz się łzami, rozpaczą!

„Niewdzięczny! ty w laurach cały,
W radości chwile twe trawisz;
Może też moje zapały
Na pośmiéch inney wystawisz!"

Rzekła i skryła wzrok w dłoni,
Łzami rzęsnemi oblaney:
Aliści spóyrzy po błoni,
Widzi kurzpiaskow tumany.

Wybiegli wszyscy na ganek,
Każdy ciekawie wzrok wodził;
Elżbiety bowiem kochanek,
Zarówno wszystkich obchodził.

Lecz, jakaż na twarzach zmiana?
Cóż się tak wszyscy rozbiegli?
Kiedy wnet zamiast Stefana,
Germka w żałobie postrzegli.

Nieba! i cóż się to znaczy?
Jak szczęścia niestała meta!

„Gdzie Stefan?" głosem rozpaczy,
Pytała tkliwie Elżbieta.

—„Już go nie uyrzy oyczyzna,
Rzekł germek: „wszystko stracone ;
„W piersi zadana mu blizna,
„I woysko nasze spłoszone.

„Chmielnicki, posiłki nowe
„Znalazłszy w dzikich poganach,
„Naszych położył połowę,
„Połowa jęczy w kaydanach."

Podczas tak smutney powieści,
Elżbieta drżała i bladła;
A gdy ją cisną boleści,
Bez życia na ziemię padła.

Matka ją cuci stroskana,
Próżny ratunek—niestety!
Straciła Polska Stefana,
Nie ma rodzicom Elżbiety.

Ant. Edw. *Pohoski.*

S z a r a d y.

10.

Piérwszą czytay wspak,
A *drugą* tak,
To każda wskazuje,
Obie czytay iak należy,
Imie się znayduje.

11.

Piérwszego nie rób, bo ucho obraża,

Drugie literę tylko wyobraża,
Wszystkiém się harmonia wyraża.

12.

Dwie biédę, kłopot znamionują,
Wspak czytay, woysko pokazują.

13.

Piérwsze z trzecim biéda, *drugie z trzecim* siada,
A *wszystko* uczta, gdzie ludzi gromada.

14.

Czytay mię prosto, to ledwie łażę,
A przeczytay wstecz, to wkładać każę.

15.

Składają mię *dwoje*,
Czy prosto, czy wspak, zawsze imie moje.

16.

Kiedy mądrze *dwie* zrobisz, możesz przez to słynąć,
Drugą przełożysz naprzód, to masz czém popłynąć.

17.

Gdy mię *jedną* dobrze zważysz,
Bywam piorunu towarzysz,
Przeczytay mię zaś wstecznie,
Jestem miarą ziemi koniecznie.

18.

Z *piérwszego* łatwo rok złożysz,
Gdy piérwszą w koniec położysz,
Dwie drugie uwieńczają męztwo,
Którego skutkiem zwycięztwo.
Niechce się wymówić więcey,
Że *wszystko* pomiót źwierzęcy.

19.

Wprzód, wstecz, *dwie* czytay, równo się mianuję,
A zawsze znaczy kręcę, oszukuję.

20.

Gdy *trzy* w rzęd czytasz, tam rozumu pasz,
Przełóż piérwszą na koniec, to tam rozum masz.

21.

Piérwsza i *dwie* drugie, bywają na stole,
A *wszystko* zazwyczay codziennie na stole.

22.

Moje chociaż *dwie*, lecz jednę składają,
Przez moję *trzecią* zawsze zaprzeczają,
Wszystkie do zgody zwykle zachęcają.

23.

W wodzie żyję, gdy wprost czytasz,
Jestem wodą, gdy wstecz czytasz.

24.

Z moich *dwóch* złożysz kuchenne naczynie,
Przełóż drugą naprzód, z nosa ci popłynie.

25.

Piérwsze daje, *drugie* da, a *trzecie* zaprzeczy,
A *wszystko* zawsze daje w samey rzeczy.

26.

Piérwsze z trzecim miłe, i wiosną i wlecie,
Kiedy go tylko użyć zechcecie;
Drugie wskazuje,
Wszystko ratuje.

27.

Piérwsza jest ostatnią, i piérwszą w alfabecie,
Dwóch drugich bez rąk miéć nie możecie,
Wszystkiego bez nosa nie poczujecie.

28.

W mych *dwóch* wprzód, czy wstecz, toż samo wyrażam,
A zawsze pośpiech wyobrażam.

29.

Dwóch, czy wprzód, czy wsztecz, jedno brzmienie,
Wszystko znaczy zabronienie.

30.

Piérwsze posiada, *dwie* stanowią kości,
A *trzy* oznaką bogactw i pańskości.

31.

Dwie, wprzód, czy wstecz czytay, utopić cię może,
Ale nie utopi, bo masz słowo boże.

32.

Gdy *dwie* czytasz prosto, to mię gani każdy,
Przełóż drugą na przód, to mię chwali zawżdy.

33.

Dwa razy wskazuje,
Oyca mianuje.

34.

Piérwsze wskazuje, drugie bez światła nie będzie,
Wszystko nad tydzień dłużey nie przebędzie.
(*Rozwiązanie w następującym Numerze*).

Wyrazy szarad w Nrze poprzedzającym, 9tym, są pod liczbami: 1. Lulka.— 2. Senes.—3. Pantalon.—4. Stopień.—5. Literaty. — 6. Otwór. — 7. Mamka. — 8. Naddziady. — 9. Nietoperz.
